

Rozdział I

Narodziny Wiedzy

Wielokrotnie Maja zatracala się w górskich bryzach, które napływały z wielkich, białych szczytów górskich. Ale tego dnia szła w całkowitym oderwaniu od świata zewnętrznego i jego urzekających pokus.

Jej umysł pochłonięty był czymś innym, czymś wewnętrznym. Lecz wiedziała też, że ścieżka którą szła była wąska, z korzeniami drzew wystającymi w poprzek pod kątami, które wymykały się przewidywaniom, co sprawiało że musiała uważnie patrzeć pod nogi, a więc też uaktywnić procesy myślowe.

Postanowiła usiąść na dużym głazie leżącym niecały metr od krawędzi ścieżki. Tu mogła skoncentrować się na swoim problemie.

Rozsiadając się wygodnie na zimnej powierzchni kamienia, Maja wczuła się w nastrój lasu i zauważyła

jak duża cisza teraz w nim panuje. Jedynie odgłos wrony w głębi lasu psuł ten cichy poranek.

Słońce muskało trawę, mieszając światło i cienie z poruszającą się na słabym wietrze stertą liści.

Nie minęło zbyt wiele czasu, gdy usłyszała jakieś kroki i zobaczyła niewyraźne rysy nieznajomego, który idąc ścieżką zbliżał się w jej kierunku.

Był to starszy mężczyzna, zapewne jeden z żebraków - pomyślała - którzy znani byli z tego, że szukali czasami w lesie grzybów i jagód. Maja, ufna dusza, przywitała staruszkę miłym "dzień dobry" oraz lekkim skinieniem głowy.

Mężczyzna zatrzymał się w miejscu, jakby jej głos zaskoczył go, po czym westchnął powoli. "Jak dotąd nie widziałem w nim nic dobrego."

Maja była zaskoczona szorstką odpowiedzią, gdyż jakby nie spojrzeć był to przepiękny poranek. Ale potem zauważyła, że wyglądał na zmęczonego i słabego, a jego ubranie - znak rozpoznawczy żebraków - było doszczętnie wytarte, zapewniając jedynie symboliczne ciepło.

"Dokąd idziesz?" zapytała Maja.

Przyjrzał się jej dokładnie, widząc piękną, młodą kobietę, może dwudziestoletnią, z niewielką ilością ozdób. Jej czarne włosy były nieco poczochrane przez nisko rosnące gałązki, które zaczepiały każdego kto idzie tą leśną ścieżką, zakładając że ten ktoś ma włosy. W jej oczach dało się dostrzec głęboki intelekt, wyrazisty niczym cień rzucany przez jasne światło.



"Cel mojej podróży jest jeszcze nieokreślony," odpowiedział. "Chociaż słyszałem o ukrytej w tych lasach wyroczni i zastanawiałem się z raz czy dwa, no dobra... właściwie więcej razy niż mogę zliczyć, aby znaleźć tę wyrocznię i pogawędzić sobie z nią o tym i o tamtym..."

"Jeśli istnieje tu jakaś wyrocznia," odpowiedziała Maja, "to powinieneś rozważnie zastanowić się nad pytaniami do niej, a nie chcieć od tak pogawędzić. Wyrocznie są bardzo rzadkie i mogą przynieść ci dużą szkodę lub dużą pomoc, w zależności od tego jak do nich podejdziesz."

Starzec spojrział na nią i uśmiechnął się, udając że jest to spontaniczny uśmiech, ale Maja dostrzegła że był on kontrolowany.

"Potrafisz dodać człowiekowi otuchy," powiedział. "Może chciałabyś przyłączyć się do mnie?" Starzec mrugnął, starając się zachować żartobliwy charakter swojego zaproszenia.

Maja szybko odmówiła. "Nie przychodzi mi nic do głowy o co mogłabym zapytać wyrocznię, a poza tym

nie jestem pewna, czy uwierzyłabym w to co od niej usłyszę. Skąd miałabym pewność czy mam do czynienia z kimś mądrym i pomocnym, czy to tylko podstęp?"

"Właśnie o to chodzi, wyrocznia jest ukryta nie bez powodu," odparł. "Gdyby była oszustwem, kto zawracałby sobie głowę jej ukrywaniem? Nie słyszałaś jakie legendy krążą o tych lasach?"



Maja potrząsnęła lekko głową i przymrużyła oczy.
"Legendy?"

"Dawno temu, wyrocznia z tych lasów została wykorzystana przez Syna Dormana do obalenia króla i jego wysokiej rangi kapłanów. Udało mu się to tylko dzięki sojuszowi z wyrocznią." Starzec spojrział w dół na swoje zniszczone buty i dodał: "Dziwię się, że już nie uczą tych legend w szkołach."

"To, czego mnie nauczyli, to żeby nie ufać wyroczniom," odparła Maja. "Nie da się odróżnić mądrych wyroczni od tych przebiegłych."

"Jeśli tak jest, to w jaki sposób Syn Dormana osiągnął zwycięstwo nad królem Merchandem i jego przebiegłymi kapłanami, których spryt bezsprzecznie przewyższa każdą podstępną wyrocznię?"

"Zakładając, że ta legenda jest w ogóle prawdziwa," odpowiedziała Maja. "To gdzie według ciebie znajduje się ta wyrocznia?"

Maja rozchyliła ramiona tak szeroko, jak tylko mogła.
"Te lasy są gęste i rozległe, a wiele obszarów w ogóle

jeszcze nie zbadano. Nawet twórcy map nie zapuszczali się w najgłębsze zakątki w obawie, że mogliby się tu zgubić."

Starzec prychnął cicho sam do siebie, ale na tyle głośno, że w ciszy lasu Maja usłyszała to.

"To nie do końca prawda," zaczął. "Nie zawsze byłem żebrakiem. Zarabiałem na życie jako artysta i miałem wysoko postawionych przyjaciół, których zaliczylbym do elity mojego miasta. Jednym z nich był pewien kartograf, choć wątpliwej rangi, ale tylko dlatego że był on niemową i bardzo wybiórczo traktował swoich znajomych.

"Nazywał się Josija i marzył o odnalezieniu Wyroczni Dormana, odkąd tylko ojciec opowiedział mu krążące o niej legendy. Już jako mały chłopiec słyszał opowieści o starożytnej wyroczni ukrytej w tych właśnie lasach, przyniesionej na tę planetę przez rasę istot tak odległych od naszych czasów, że wydawały się ludziom bogami, choć w rzeczywistości były ludźmi."

"Mówisz, że ta wyrocznia... Wyrocznia Dormana, została stworzona przez istoty z kosmosu?"

"Tak głosi legenda."

Ciekawość Mai została rozbudzona. Wierzyła w istnienie życia pozaziemskiego, gdyż biorąc pod uwagę niezliczoną ilość światów w kosmosie, logicznym było, że gdzieś tam musi istnieć życie. Nie brała jednak pod uwagę, że istoty z kosmosu mogą być ludźmi z przyszłości.

Ta legenda zaczynała wydawać się bardziej ekscytująca niż początkowo sądziła. Jednak dla pewności poczyniła sobie wewnętrzne zastrzeżenie, że to tylko legenda opowiedziana przez nieznanego, który okazał się być żebrakiem.

"I jeszcze jedno," dodał ze spokojem starzec, "Josija odnalazł wyrocznię."

"Pewnie miał mapę," wyszeptała Maja.

"Przed śmiercią Josija wezwał mnie do siebie. Byłem zszokowany jego nagłym odejściem. Był postawnym mężczyzną o bawolej wytrzymałości i - z wyjątkiem jego niezdolności do mówienia - pod każdym innym

względem był człowiekiem cieszącym się doskonałym zdrowiem."

"Jak go poznałeś?" przerwała Maja.

"Nasza przyjaźń zaczęła się od momentu, w którym namalowałem jego portret - a także portret jego żony. I pomimo jego niezdolności do mówienia i mojej niezdolności do rozumienia języka migowego, pisaliśmy do siebie notatki o sztuce, filozofii, polityce i oczywiście o kosmosie - jego ulubionym temacie."

"Kiedy dowiedziałeś się, że posiada mapę do wyroczni?" zapytała Maja.

"Bądź cierpliwa. Ta historia ma więcej wątków," odpowiedział z uśmiechem. "Josija przekazywał mi notatki przez wiele lat, aż pewnego dnia poprosił, abym je gdzieś przechował, gdyż na stare lata chciał w oparciu o nie napisać swój pamiętnik. Prawda była taka, że już wcześniej zbierałem wszystkie jego notatki, ponieważ miały dla mnie znaczenie, które nigdy nie dorównało żadnemu innemu pismu.

"W każdym razie, pewnego dnia - krótko po jego śmierci - odwiedziła mnie jego żona. Powiedziała, że

jej mąż napisał do mnie długi list w noc przed śmiercią, a ona - być może niestosownie - przeczytała go. Przeprosiła, usprawiedliwiając swoją niedyskrecję jako działanie pogrążonej w żałobie wdowy, pragnącej usłyszeć lub - w tym przypadku przeczytać - myśli swojego ukochanego, nawet jeśli były one przeznaczone dla kogoś innego.

"Machnąłem na to ręką, ale kiedy kobieta ta podawała mi list, zaczęła przeraźliwie drżeć."

"Co tam było napisane?" przerwała Maja.

"Potwierdzał, że odnalazł Wyrocznię Dormana, ale to tylko czubek góry lodowej. Twierdził, że notatki które posiadam mogą być połączone w kod matematyczny umożliwiający dostęp do Wyroczni."

Maja wstała. "Czyli nie miał mapy? Co komu po kodzie dostępu do Wyroczni jak nie wiadomo jak ją w ogóle znaleźć?"

"Josija nigdy nie miał prawdziwej mapy, choć wiedział gdzie znajduje się Wyrocznia. W swoim liście powiedział, że Wyrocznię Dormana strzegła Najwyższa Gwardia, przez co była ona niedostępna

dla nikogo poza Wysokimi Wtajemniczonymi Kościoła. Zabezpieczono ją tak, jakby była najważniejszym obiektem na całym świecie. Stworzenie mapy było daremne, ponieważ osoba która by jej użyła najprawdopodobniej straciłaby życie. Dlatego Josija postanowił nie tworzyć mapy, gdyż nie chciał mieć niczyjej śmierci na sumieniu."

"A mimo to chcesz ją odnaleźć?" zapytała ze zdziwieniem Maja.

"Josija odnalazł Wyrocznię, lub mówiąc dokładniej, to ona odnalazła jego."

"Jak to ona odnalazła jego?"

"Josija napisał, że kiedy był w lesie podeszła do niego jakaś zjawa - było to jakieś dwa lata temu - i powiedziała mu, że jest Wyrocznią. W jakiś sposób udało jej się dokonać projekcji siebie poza kamienną fortecę, w której była uwięziona. Wyrocznia powiedziała mu, że staje się człowiekiem i że wkrótce będzie w stanie uwolnić się od kamiennego monolitu, w którym żyła."

Mężczyzna przerwał. "Wyrocznia dała Josii kod."

"Jak ten kod pomoże ci zlokalizować Wyrocznię?" zapytała Maja.

"Nie jestem pewien," odparł starzec niepewnie, "ale mam pewną teorię, jeśli chcesz ją usłyszeć."

Maja przeczesła sobie włosy dłońmi i ponownie usiadła na dużym głazie, sygnalizując gotowość do wysłuchania dalszej części opowieści. Problemy z którymi zmagala się wcześniej całkowicie zniknęły z jej umysłu.

"List zawierał instrukcje jak przywołać Wyrocznię... jak sprawić, aby w pewnym sensie ożyła. Josija utrzymywał, że jeśli tylko znajdujesz się w pewnej odległości od Wyroczni, możesz ją wezwać, aby się pojawiła i zmanifestowała się z powietrza.

"Wiem, że to brzmi nieprawdopodobnie, i też pozostałbym sceptyczny, ale w tym miejscu robi się ciekawie i jednocześnie niebezpiecznie."

Pochylił się do przodu i z nową intensywnością skierował swój wzrok na Maję.

"Josija napisał, że kod został mu przekazany przez samą Wyrocznię, która twierdziła że jest swojego rodzaju portalem komunikacyjnym, jakby telefonem do innej rasy funkcjonującej poza naszym czasem i przestrzenią.

"Wyrocznię umieszczono na planecie, aby była źródłem mądrości dla przywódców ludzkości i początkowo była używana zgodnie z tym planem, ale tylko przez krótki czas, gdyż szybko dostała się pod pieczę Kościoła, który wykorzystał jej wiedzę do manipulowania Dworem Królewskim.

"Niestety, odkrycie Wyroczni Dormana przez Josiję zostało przepowiedziane przez samą Wyrocznię, a za czym idzie Arcykapłan miał świadomość, że jakaś osoba z zewnątrz odkryje jego największy sekret. Mimo to nie był fatalistą i wierzył, że Josiję można powstrzymać."

"Czy Wyrocznia podała mu imię Josii?" zapytała Maja.

"Nie, i to było właśnie najtrudniejsze dla Karnomena - Arcykapłana. Karnomen wiedział, że Wyrocznia

wiernie służyła rodowi jego poprzedników, nigdy nie wzbudzając podejrzeń nawet Rodziny Królewskiej. Wyrocznia była najpilniej strzeżoną tajemnicą Wieków.

"Tym niemniej Wyrocznia przepowiedziała pojawienie się człowieka, który uwolni ją od opartych na kontroli interesów Kościoła i wykorzysta jej mądrość dla dobra wszystkich ludzi. Więc Karnomen czekał. Obserwował każdy ruch w lesie, strzegąc Wyroczni z największą troską i starannością."

"Ale jak można strzec czegoś, co może pojawić się w dowolnym miejscu? Przecież te lasy są zbyt rozległe, aby nawet cała armia króla mogła je kontrolować."

"Wyrocznia przebywała w pierwotnym miejscu swojej instalacji na planecie, lecz lokalizacja tego miejsca była utajniona," odpowiedział starzec "a przynajmniej tak to działało dopóki nie odkrył jej Josija. Od tego momentu stała się wiecznie ruchoma.

"Aktywował on w Wyroczni coś, co spowodowało że... cóż, według słów Josii *'stała się niewidzialna dla wszystkich wtajemniczonych.'* Na tym polegało zadanie Josii, nie tylko odkryć Wyrocznię, ale co ważniejsze, ukryć ją przed tymi, którzy użyliby jej mocy w złych celach."

Maja słuchała uważnie, zastanawiając się jak nadać sens tej historii. Jak to się stało, że nigdy wcześniej nie słyszała o tej legendzie? Wydawało się, że wiedza ta powinna być czymś elementarnym, a jednak ani nie przekazywano jej w szkole, ani nie mówiono o niej nigdzie indziej. Pomyślała, że to coś niesamowitego, że aby się o tym dowiedzieć musiała spotkać zupełnie obcego człowieka, w dodatku żebraka.

"Kiedy dowiedziałaś się o tym kodzie?" zapytała.

"Nieco ponad dwa lata temu, kiedy Josija został zabity".

"Zabity?"

"Niestety", odpowiedział starzec. "Został otruty przez agentów Karnomena."

"A notatki, gdzie one teraz są?"

"Wszystkie spalone."

"Całkowicie zniszczone?!" wykrzyknęła Maja.

"Jak według ciebie stałem się żebrakiem?"

"Ja... Ja... nie mam pojęcia," jękała się.

"Po śmierci Josii zlokalizowano jego najbliższych przyjaciół, ich domy przeszukano, a następnie spalono. Straciliśmy wszystko. Jedyne szczęście, że jego przyjaciół można było policzyć na palcach jednej ręki. Każdy z nas znalazł się pod obserwacją Najwyższej Gwardii, przesłuchiowano nas bezlitośnie, niektórzy nawet zginęli podczas przesłuchań." Jego głos opadł do szeptu, gdy opowiadał o surowości tamtych czasów.

"Jak udało ci się przeżyć, skoro miałeś kody?" zapytała Maja.

Starzec w końcu usiadł z długim westchnieniem i skrzyżował nogi pod sobą. "Przeżyłem, bo żona Josiji skłamała, aby mnie ochronić. To jest jedyny

powód, dla którego tu jestem. To ona mnie uratowała."

"Jak?"

"Powiedziała przesłuchującym, że jej mąż znał mnie tylko zawodowo jako portrecistę i nic więcej nas nie łączyło."

"A co z kodami? Czy powiedziała im o nich?"

"Tak, ale powiedziała, że spłonęły w pożarze."

"Uwierzyli jej?"

"Najwyraźniej nie... gdyż ją zabili."

Maja przez moment trawiła słowa, które usłyszała. Zaskoczyło ją to jak intensywnie czuła coś do kogoś z kim tak naprawdę nic ją nie łączyło. Jednak historia ta poruszyła jakieś chronione oblicze jej serca. Miała wrażenie jakby przeczucie to napłynęło do niej nagle niczym cień chmury.

"Skąd wiesz, że zabili ją z powodu kodów? Czy byłeś tam kiedy ją przesłuchiowano?"

"Nie, nie byłem," odpowiedział, a na jego twarzy pojawiło się poczucie winy. "Powiedzieli mi co im

wyjawiła, wtedy gdy mnie przesłuchiwali. Chcieli być pewni, że kody są albo w ich posiadaniu i pod ich kontrolą, albo całkowicie usunięte z planety. Innymi słowy, jeśli oni nie mogliby kontrolować Wyroczni, to nikt inny też nie mógłby."

"Dlaczego mi o tym wszystkim mówisz?" zapytała Maja. "Wydaje się czymś głupim dzielenie się taką historią z nieznajomą, którą znasz zaledwie od dziesięciu minut. Jedyne co o mnie wiesz, to że jestem szpiegiem Karnomena."

Starzec po raz pierwszy się zaśmiał, a w ciszy leśnego otoczenia dźwięk ten odbił się echem wśród pni drzew, dezorientując Maję.

"Ty, moja droga, bez dwóch zdań jesteś z innej gliny" uśmiechnął się starzec. "Poza tym, Karnomen dał za wygraną. Widziałem jego szpiegów i w niczym nie przypominają ciębie." Jego śmiech powrócił, ale był bardziej stonowany.

"Jestem starcem bez żadnego dobytku, nie licząc ubrania które mam na sobie i instynktu."

Przesunął lekko ciężar ciała, prostując nogi.

"Nie mam się czego obawiać, nawet gdybyś była jednym z jego szpiegów. Jak widzisz, nie wiem jak znaleźć Wyrocznię, ani jak ją zmaterializować."

Jego głos nieco złagodniał. "Artysta obserwuje nie zawsze tylko oczami. Widzi wewnątrz tak dobrze jak nikt inny - jeśli jest prawdziwym artystą - a obserwując ciebie uznałem, że jesteś godna zaufania. Ujawniłem to co usłyszałaś, ponieważ poczułem że jesteś w jakiś sposób powiązana z Wyrocznią."

Maja przesunęła się nerwowo, unikając jego spojrzenia. "Dlaczego tak uważasz? Wygląda na to, że dokonałeś sporego przeskoku logicznego."

"Nie polegam na logice" odpowiedział. "Moje przeczucie informuje mnie i w oparciu o nie podejmuję dalsze kroki. Jedno wiem na pewno: Josija był wybitnym ziemskim mędrce. Przekazał mi tę nową ścieżkę i jestem zobowiązany nią podążać."

"Już sama nie wiem co o tym myśleć" wyznała Maja.

"Gdy słyszę twoją historię część mnie jest

podeksycytowana i chciałyby ci pomóc , ale jest też inna część mnie, która wycofuje się z niedowierzaniem, która mówi że to nie może być prawda. A nawet jeśli, to jaką rolę mogłabym odegrać w odnalezieniu Wyroczni Dormana i co ważniejsze w uzyskaniu do niej dostępu po jej odnalezieniu?

"A nawet gdybyśmy ją znaleźli," kontynuowała, "to co dalej? Co byśmy zrobili? Zadalibyśmy jej kilka pytań o przyszłość? O moją przyszłość? Nie sądzę. Im więcej o tym myślę, tym mniej chciałabym nawet nawiązać kontakt z istotami, które umieściły tę Wyrocznię na naszej planecie."

"Dlaczego?" zapytał starzec zdziwionym tonem.

Maja westchnęła. "Czyż Wyrocznia nie pomagała przywódcom Kościoła? Sprawiała, że ich religia była możliwa! Nie wspominając już o złowrogich powiązaniach z Rodzinami Królewskimi. Ilu ludzi zostało zabitych, ile posiadłości zostało zniszczonych, ile wojen zostało stoczonych jako bezpośredni

rezultat działań Wyroczni? Czy możesz mi to powiedzieć?"

"Nie," starzec potrząsnął głową. "Josija napisał, że Wyrocznia zawsze mówiła prawdę na zadawane jej pytania, ale odbiorca jej odpowiedzi - Arcykapłan - mógł przekręcić uzyskaną w ten sposób wiedzę, tak aby służyła jego własnym celom."

"Więc to ma usprawiedliwiać Wyrocznię?" zapytała. "Czy prawda nie powinna nas wyzwolić? Czy Wyrocznia nie ma obowiązku upewnić się, że nie jest wykorzystywana do złych celów?"

Starzec westchnął z uznaniem.

"Kiedy mówiłem, że chcę pogawędzić sobie z Wyrocznią o tym i o tamtym, to właśnie to miałem na myśli." Dokończył zdanie, po czym wstał z poziomem opanowania, który zaskoczył Maję.

Choć przy pierwszym spotkaniu wyglądał na starego i zmęczonego, było to głównie spowodowane jego nieschludnym wyglądem i zniszczonym ubraniem. Pod nim kryło się solidnie zbudowane ciało.

"Myślę, że nadszedł czas, abym kontynuował poszukiwania. Dziękuję za towarzystwo, bez względu na to jak krótkie by ono nie było. Mam nadzieję, że uda nam się jeszcze ponownie spotkać."

Z tymi słowy uklonił się powoli i zaczął iść ścieżką prowadzącą w głąb lasu.

Gdy on odwrócił się i odszedł, Maja wciąż myślała jak zareagować.

"Zaczekaj, nawet nie znam twojego imienia" wyrzuciła z siebie.

Zatrzymał się w miejscu i nie odwracając się odpowiedział: "Józef Amenzano."

"A ja jestem Maja" wykrzyknęła półgłosem. Następnie nie zastanawiając się zbyt długo, zsunęła się z głazu i podbiegła do niego, wyciągając rękę w zwyczajowym geście przywitania.

"Wydaje mi się, że po tym wszystkim o czym rozmawialiśmy, powinniśmy się przynajmniej przywitać jak należy."

"Tak, tak, masz rację, oczywiście," powiedział odwracając się, aby uścisnąć jej dłoń. "W moim wieku czasami zapominam o tego rodzaju uprzejmościach. Dziękuję za przypomnienie.

"Życzę ci wspaniałego dnia, Maju." Po czym po raz drugi odwrócił się, aby kontynuować podróż ścieżką, ale tym razem Maja chwyciła go za ramię.

"Pomogę ci, jeśli chcesz" powiedziała. "Nie wiem jeszcze jak, ale pomogę ci." Wypowiedziawszy te słowa, zamilkła. Dlaczego to robię? pomyślała w duchu.

Józef nie mógł ukryć zachwyty z powodu jej propozycji. "Teraz widzę dobro w tym dniu, moja droga! Od czego by tu zacząć... od czego by tu zacząć..."

Maja uśmiechnęła się. "Po pierwsze, powiedz mi jak według ciebie najlepiej byłoby odnaleźć tę część lasu, która jest odpowiednia do przywołania Wyroczeni?"

Spojrzał na chwilę w niebo, jakby szukając odpowiedzi w gąszczu drzew nad nim, ale szybko skierował wzrok na wyczekujące oczy Mai.

"Josija pisał, że Wyrocznia poruszała się w obrębie lasu, lecz nigdy nie na jego obrzeżach. Woląta wewnętrzne sanktuarium, ponieważ było lepiej chronione i nie trafiali do niego przypadkowi podróżni. Myślę więc, że musimy udać się do wnętrza lasu, ale idąc musimy zejść z głównej ścieżki i stworzyć swoją własną, bez względu na to jak trudna się ona stanie."

"A co potem? Zakładam, że masz kody... czyli po prostu je wypowiadasz i jeśli jesteś w odpowiedniej okolicy Wyrocznia pojawia się w magiczny sposób?"

"Coś w tym stylu," przyznał Józef. "Nie jestem do końca pewien. Josija nie zagłębiał się w detale tego procesu. Napisał jedynie, że kody muszą być wypowiadane na głos i że Wyrocznia musi je usłyszeć, co oznacza że musimy być w zasięgu około stu metrów od niej. Tak myślę."

Następnie wskazał na swoją głowę i dodał z uśmiechem na twarzy. "Kod znajduje się dokładnie tutaj."

"Mój głos jest czysty i donośny" zaoferowała Maja, "myślę, że mogę podwoić zasięg jaki potrzebujemy, zwłaszcza biorąc pod uwagę ciszę tych lasów. Miejmy nadzieję, że Wyrocznia ma dobry słuch."

Oboje roześmiali się.

"Dobra, plan już mamy," powiedział Józef. "Jesteś gotowa do drogi?"

"Nie mamy jedzenia ani wody" zauważyła Maja. "Może powinniśmy wstrzymać się kilka dni i porządnie się przygotować? Zabralibyśmy wszystko co będzie nam niezbędne w podróży."

"Maju, las zaspokoi nasze potrzeby. Będąc żebrakiem przez ostatnie dwa lata jestem aż za dobrze zaznajomiony ze sztuką zdobywania pożywienia. Muszę też nadmienić, że nie jest to mój pierwszy raz w tym lesie, nawet jeśli chodzi o jego wewnętrzne sektory."

Zaczął iść wzdłuż ścieżki, a Maja podążyła za nim, niepewna dlaczego mu zaufała, ale było coś w jego zachowaniu, doborze słów, tonie głosu, może w jego oczach, co sprawiało, że chciało się mu zaufać.

Józef posiadał tę najrzadszą z cech, mianowicie: pragnienie samodoskonalenia, i to było zaraźliwe.

* * * *